

MONICA JAMES

FOREVER MY

STAŁA SIĘ POTWOREM, JAKIM NIGDY NIE CHCIAŁA BYĆ

SAIN†



MONICA JAMES

FOREVER MY

TOM 3

SAINT†

PRZEŁOŻYŁA

Gabriela Iwasyk



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Forever My Saint
(All The Pretty Things Trilogy, Volume Three)

Redaktorki prowadzące: Ewelina Kapelewska, Ewa Pustelnik
Wydawczynie: Joanna Pawłowska
Redakcja: Marta Pustuła
Korekta: Beata Wójcik
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © Gosia_Sz / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020. FOREVER MY SAINT by Monica James

Copyright © 2021 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobięce Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Gabriela Iwasyk, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-33-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

OD AUTORKI

Forever My Saint to mroczny romans, pojawiają się w nim wątki, przy których niektórzy czytelnicy mogą się poczuć niekomfortowo. Mam na myśli porwanie, przetrzymywanie w niewoli, przemoc, wulgarny język, mroczne i niepokojące sceny.

Przed Wami początek końca, moje *ангелы*. Czas rozpętać pieprzone piekło!



ROZDZIAŁ 1

DZIEŃ 92

Otula mnie cisza.

Ten rodzaj ciszy, który sprawia, że zaczynasz się zastanawiać, czy na dobre pograżyłaś się w ciemności.

Tutaj jest tak spokojnie. Po spędzeniu ostatnich dziewięćdziesięciu dwóch dni w nieustającym hałasie, nie pragnę niczego innego. Nie chcę opuszczać tego miejsca. Jednak z otchłani raz po raz dobiega głos nalegający, żebym się, kurwa, obudziła i walczyła. Odpoczynek nie potrwa długo.

„On żyje... Wiem, gdzie jest... I potrzebuję waszej pomocy, żeby go stamtąd wydostać”.

Te słowa odtwarzają się w kółko w mojej głowie, a ukryta za nimi treść nie przestaje mnie prześladować. Ciężko jest w to uwierzyć, nie mogę się pozbyć wrażenia, że to może być zemsta Zoey. Ona wie, że tylko w ten sposób może zranić mnie tak głęboko, bym już nigdy nie doszła do siebie.

Obrażała mnie, wyrwała mi włosy i pobiła mnie do krwi, ale to wszystko nic w porównaniu z tym ciosem. Właśnie to

pragnęłam usłyszeć, odkąd byłam świadkiem tej przerażającej sceny, która na zawsze zmieniła mój świat.

Obawiam się. Obawiam się każdego możliwego rozwiązania tej zagadki.

Jeśli Zoey kłamie, a ja jej uwierzę... Nie będę w stanie poradzić sobie z utratą go po raz kolejny. Z drugiej strony, jeśli to, co mówi, jest prawdą, wtedy niech Bóg go chroni! Ponieważ z jej słów wynika, że gdziekolwiek przebywa, znajduje się tam wbrew swojej woli.

Jest mi coraz ciężiej i ciężiej oddychać, a tatuaż na moim boku zaczyna mnie piec, wypalając jego imię prosto w mojej duszy.

– Nie mam na to czasu. Obudź się, do cholery!

– Uspokój się!

– Nie mów mi, co mam robić! Zrezygnowałeś z tego prawa w momencie, kiedy wymieniałeś mnie na bardziej lśniącej zabawkę.

– Masz jeszcze jakieś pretensje? Chyba, kurwa, postradałaś zmysły! Wysadziłaś w powietrze mój dom!

Atmosfera jest napięta, jestem pewna, że lada moment nastąpi wybuch. Ale czy to na pewno byłoby złe? Odkąd ten koszmar się zaczął, zaznałam tylko smutku z przebłyskami nadziei, więc może zakończenie tego wszystkiego nie byłoby takie złe.

Jednak jego obraz, jego oczy i wspomnienie wszystkiego, co zrobił, żeby mnie uratować, uderzają we mnie, a ja już wiem, że nie mam wyboru. To wszystko nie mogło być na nic, dostałam drugą szansę. Drugą szansę, żeby to wyprostować, żebym tym razem to ja uratowała jego.

Przeskakując nad przeszkodami tłoczącymi mi się w umyśle, z trudem docieram do mety – nadszedł czas, bym raz na

zawsze zakończyła ten wyścig. Mężczyzna, którego imię pali mnie aż do jądra mojego jestestwa, jest dla mnie wystarczającą motywacją, żeby, choć z trudem, unieść ciężkie powieki, rozglądnać się dokoła i zorientować, gdzie ja w ogóle jestem.

Leżę na zimnej podłodze w niewielkim pokoju, moim pokoju. Nie miałam dokąd pójść, a ten pokój stał się moim schronieniem. Dziewczyny wyjętej spod prawa. Jak wszyscy w tym pomieszczeniu.

Kiedy spoglądałam w stalowobłękitne oczy człowieka, który niegdyś był moim porywaczem, nagle wszystko mi się przypomina. Krzywię się. Gdyby nie on, nic z tego wszystkiego by się nie zdarzyło. Lecz gdyby nie wciągnął mnie do swojego świata, nigdy nie spotkałabym mężczyzny, który zatrzęsął w posadach moim światem.

A ten mężczyzna to... Saint.

– Gdzie... – Głęboko wciągam powietrze w płuca, a następnie je wydycham, mimo drżenia podnosząc się do półsiedzącej pozycji. – Gdzie on... jest?

W pokoju zapada cisza, można by pomyśleć, że uznali mnie za martwą.

Aleksei Popov, człowiek niegdyś budzący największy strach w Rosji, a teraz najbardziej poszukiwany. Wszystko przez kobietę, która była jego maskotką, a potem potwornym wybuchem zrównała z ziemią jego twierdzę.

– Wszystko w porządku?

Alek chce mi pomóc wstać, ale ja zbywam go machnięciem dłoni, niezainteresowana jego pomocą. Już wystarczająco dużo zrobił.

Sara, moja jedyna przyjaciółka, obgryza paznokcie, nerwowo obserwując całą scenę. Mogę sobie jedynie wyobrazić, co

dla niej oznacza przebywanie tutaj. To przez Aleka, jej byłego szefa, zginął mężczyzna, którego kochała. Ja na jej miejscu pewnie udusiłabym go gołymi rękami, jednak ona jest silniejsza ode mnie.

– Jesteś pewna, że już nie zemdlejesz?

Oto i ostatnia uczestniczka dramatu.

Zoey Hennessy – siostra Santa, mój zaciekle wróg i zdolna do wszystkiego, szalona suka.

– Pieprz się! – wyrzucam z siebie bez tchu, z trudem podnosząc się na nogi, choć nie jestem w stanie do końca się wyprostować.

Zoey stoi pewnie z ramionami skrzyżowanymi na piersi. Bardzo się zmieniła od chwili, kiedy ją ostatni raz widziałam. Odkąd była maskotką Aleka.

– Lepiej się upewnić – rzuca ironicznie, uśmiechając się krzywo, a ja zaciskam zęby. – Gotowa, żeby poznać prawdę?

Czy jestem gotowa? Szczerze, to sama nie wiem.

Duszę się w tym niewielkim pokoju, więc przeciskam się obok Zoey, rozpaczliwie pragnąc zaczerpnąć świeżego powietrza. Potrzebuję jasnego umysłu, żeby zmierzyć się z tym, co od niej usłyszę. Światło wlewające się przez ogromne okno pali mnie w oczy. Osłaniam je ręką, chwiejnym krokiem zmierzając korytarzem w stronę szklanych drzwi, za którymi rozciągają się pogrążone w kojącej ciszy ogrody. Jednak tym razem ich spokój nie wystarczy, żeby ukoić moje skołatane nerwy.

Gdy tylko chłodne powietrze uderza mnie w policzki, sykam pod wpływem tego słodko-gorzkiego pocałunku. Nie zważając na chłód, podnoszę twarz ku niebu i poświęcam chwilę, żeby zebrać myśli. Ściskam krzyżyk wiszący na mojej szyi, zamykam oczy i błagam o boską interwencję.

Wiem, że nie zasługuję na to, ale tutaj, w tym przybytku Bożym, On się nade mną zlituje.

– Proszę, niech to będzie prawda...

Zamiast boskiego pocieszenia czeka mnie ostry atak językiem szatana.

– Musisz się, do cholery, wziąć w garść! Jesteś moją jedyłą szansą.

Tracę resztki cierpliwości, gwałtownie się odwracam i stanowczym krokiem podchodzę do Zoey. Ona również rusza w moją stronę, gotowa do konfrontacji.

– Dlaczego miałabym ci wierzyć? Jesteś raczej mało wiarygodnym źródłem informacji – mówię podniesionym głosem, zatrzymując się zaledwie kilka centymetrów od niej.

Zoey wydyma wargi, z niedowierzaniem potrząsając głową.

– Naprawdę uważasz, że przychodziłabym tutaj, gdyby to nie była prawda?

– Sama nie wiem! – Szeroko rozkładam ręce, przyglądając jej się podejrzliwie. – Zrobiłabyś wszystko, żeby się na mnie odegrać!

Z groźnym warknięciem rzuca się w moją stronę, gotowa wyrwać mi włosy z głowy.

– Wszystko, poza tym jednym! W tej sprawie nigdy bym nie skłamała. – Gniew w niej narasta, kiedy dodaje: – Nie, jeśli chodzi o niego.

Tym sposobem, tak po prostu, Zoey i ja odnajdujemy płaszczyznę porozumienia.

Robię krok do tyłu. Ona też.

Atmosfera nadal strzela od napięcia, więc dajemy sobie chwilę, żeby ochłonać. Tym niemniej ani na sekundę nie spuszczam z niej oka, ona ze mnie też. Zostałyśmy wciągnięte

w to wszystko wbrew swojej woli, nigdy nie miałyśmy wyboru, ale żeby go ocalić, będziemy musiały zrobić coś bluźnierczego – współpracować.

– Możesz mnie z całego serca nienawidzić, ale pragniemy tego samego. – Jej determinacja zdradza, że mówi prawdę.

Serce bije mi w mocnym, stałym rytmie, czuję nagły przypływ adrenaliny. Zoey ma rację. Żeby pomoc Świętemu, będziemy musiały odłożyć dzielące nas różnice na bok. Jednak na samą myśl o tym, że będziemy teraz po tej samej stronie, czuję gorzki posmak w ustach, ponieważ nigdy jej nie zaufam.

– Opowiedz mi wszystko – żądam, nie przejmując się, że zęby mi szcękają nie tylko z zimna, ale również ze strachu.

– Czyli mi wierzysz?

– Co do tego podejmę decyzję, kiedy usłyszę, co masz do powiedzenia.

Zoey wydyma policzki i rozpoczyna opowieść.

– Alek pozbył się mnie, jakbym nie znaczyła dla niego więcej niż byle śmieć. Wyobrażasz sobie, jak się poczułam? – mówi głosem przepelnionym cierpieniem i wściekłością.

Krzyżuję ramiona na piersi, żeby jej dać do zrozumienia, że nie jestem tu, by ją pocieszać.

Zoey dostrzega mój brak zainteresowania jej łzawą historią i kontynuuje:

– Jednak to była najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobił, ponieważ Saint wziął mnie w góry i pomógł mi dojść do siebie. Zabrał mnie do *знахаря*.

Unoszę pytająco brwi, a ona wyjaśnia:

– Uzdrowicielki. Niektórzy mogliby ją nazwać nawet wiedźmą. Nie zawiózł mnie do kliniki ani na odwyk, bo wiedział, że ucieknę. Wiedział, że przekupię wszystkich po kolei,

żeby wrócić do Aleka. – Jej oczy wędrują ponad moją głowę, nie jesteśmy już same. – *Бабушка* to twarda sztuka. Nie nabrała się na to całe gówno, które próbowałam jej opchnąć. Nienawidziłam jej i nienawidziłam Sainta za to, że mnie do niej zabrał, jednak oni nie odpuszczali. Uciekałam niezliczoną ilość razy, ale Saint zawsze mnie odnajdywał i odstawiał z powrotem. Teren był ciężki, bez mapy albo przewodnika nie miałam szans się przedrzeć.

Najpierw nie chciałam przyjąć pomocy. *Бабушка* siłą wlewała mi do gardła paskudne specyfiki domowej roboty, a ja z całej siły walczyłam, żeby jej to uniemożliwić. Jednak w końcu się zorientowałam, że nie mam z nią szans, i odpuściłam.

– Co oznacza to imię? – pytam i obserwuję, jak Zoey robi coś absolutnie nietypowego – uśmiecha się.

– Babunia. Ale nie daj się zwieść pozorom! Nie ma w niej nic babcinego. Tak czy siak... – Odchrząkuje, nie chcąc się rozwozić nad ciepłymi uczuciami, które najwyraźniej wzbudza w niej staruszka. – Kiedy mój organizm został oczyszczony z narkotyków, musiałam się zmierzyć z tym, co zrobiłam. A właściwie co zostało mi zrobione. – Spuszcza wzrok; to pierwszy sygnał, że pod całą tą brawurą kryje się rozbita dziewczyna. – Nie ma specyfiku, który mógłby pomóc na zniszczenia dokonane w głowie. Oraz w sercu – dodaje, podnosząc oczy i spoglądając na stojącego za mną Aleka. – Jednak czas mijał, a ja przypominałam sobie, kim jestem. Jestem Hennessy. Jestem córką. Siostrą. Jestem ważna. I nawet jeśli nic nie znaczyłam dla mężczyzny, którego kochałam, już nigdy nie zapomnę, kim jestem.

– Zoey... – Głos Aleka jak nóż przecina powietrze, ale ona podnosi ostrzegawczo rękę, udowadniając, że lekcje,

których nie poskapiło jej życie, zrobiły z niej nieustraszoną kobietę, jaka stoi właśnie przed nami. Alek już nie ma nad nią kontroli.

Brawo Zoey!

– *Бабушка* pomogła mi uzdrowić ciało i duszę. Dzięki niej odnalazłam osobę, którą kiedyś byłam. I dzięki Świętemu. On nigdy nie przestał we mnie wierzyć. Bóg mi świadkiem, że powinien był odejść wiele lat temu, ale tego nie zrobił. A ja teraz mam obowiązek zrobić to samo dla niego. Wtajemniczył mi plan uratowania ciebie – oznajmia, a ja prawie płonę pod jej rozpalonym wściekłością spojrzeniem. – Powiedział, że zawarł układ z tymi potworami, żeby cię ochronić i zapewnić ci bezpieczną podróż z powrotem do Ameryki. W zamian zgodził się zostać ich małą dziewczynką.


Zamykam oczy, próbując raz na zawsze wymazać z pamięci te wspomnienia. Jednak nie mogę. One nigdy mnie nie opuszczają.


– Wiedziałam, że to śmiertelna pułapka, lecz on nie chciał słyszeć o żadnym innym rozwiązaniu. Powiedział, że wróci. – Zoey prychnęła drwiąco, a ja szeroko otwieram oczy skupiona na jej opowieści. – W głębi serca zawsze mi nie ufał. I dlatego miał plan B. Nie wiem, jak mógł myśleć, że przeżyje wysadzenie się w powietrze. Chyba wcale w to nie wierzył i dlatego, odchodząc, zostawił wszystkie rzeczy osobiste łącznie z informacjami na temat swojego majątku. Jednak nie mogłam na to pozwolić, więc, z pomocą *бабушки*, ruszyłam za nim. Powiedziała mi, gdzie mogę się ukryć, żeby mnie nie zauważył. Jak wspomniałam, nie ma w niej nic babcinego. – Zaczynam wierzyć, że rola *бабушки* w tej historii jest o wiele większa, niż początkowo




*Sięgnij po
więcej!*



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)